

Błogosławione piersi, błogosławione łono

Chyba tylko matka do końca potrafi zrozumieć słowa kobiety z tłumy, z dzisiejszej Ewangelii, która woła w stronę Jezusa: *Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś.* To słowa wielkiego zachwytu a nawet uwielbienia, kierowane do Chrystusa, a właściwie do Jego Matki, do Jej piersi i Jej łona. W Betlejem, w Grocie Mlecznej, białej jak biel matczynego mleka, na pięknym obrazie Matka Boża karmi piersią małe Dzieciątko Jezus. To jest ta błogosławiona pierś Maryi, szczęśliwej Matki. Wszystko jest na wskroś takie ludzkie, zwykłe i niezwykłe zarazem, łono matki i jej piersi. W łonie Maryi od samego poczęcia rozwijał się Bóg i człowiek, którego potem Matka Boża codziennie karmiła mlekiem z własnych piersi. Ten, który stanie się dla nas pożywnym pokarmem w swoim słowie i w swoim Ciele, najpierw jest karmiony mlekiem z piersi własnej Matki, Maryi. Maryja jest pokarmem najpożywniejszego Pokarmu, czyli Chrystusa. Niech dzisiaj będą błogosławione piersi i łono każdej matki, każdej naszej Mamy, która kiedyś z miłością nas nosiła i karmiła mlekiem z własnych piersi. Kiedy uwielbiamy ten największy cud, jakim była i wciąż jest Matka Pana Jezusa, dzisiaj wzięta do nieba, pamiętajmy o wszystkich matkach, naszych Matkach, zwłaszcza tych, które już odeszły od nas do nieba. Niech będzie błogosławiony cud macierzyństwa, cud matczynych piersi i matczynego łona. **[prob.]**

Eucharystyczne szemranie



To już kolejny raz, licząc od ostatniej niedzieli, Pan Jezus przekonuje swoich słuchaczy, że jest chlebem życia, i że kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Reakcją na te słowa było szemranie: *Żydzi szemrali przeciwko Jezusowi*, że tak powiedział. Nie umieli zrozumieć, jak można spożywać ten chleb, który w dodatku jest Ciałem Chrystusa. Wokół eucharystycznej obecności Pana Jezusa jest wiele szemrania, choć dzisiaj ma ono nieco inny charakter. Ciągłe toczą się dyskusje dotyczące przyjmowania Komunii Świętej *na rękę* albo *na język*, *na stojąco*, czy *na klęcząco*, często, czy tylko na wielkie święta. I wydaje się, że wszystkie te przytłumione spory (szemrania) bardziej czy mniej omijają to, czego obecny w Eucharystii Pan Jezus naprawdę od nas oczekuje. Spieramy się o zewnętrzne gesty, bronimy ich albo je potępiamy, a Pan Jezus patrzy na nasze serca, przenika nasze dusze i sumienia i czasami z naszej strony nie może się doczekać zwykłej, szczerzej miłości. Za każdym razem Ciało Chrystusa wylewa ku nam niezmiernie obfitego Jego zranionego serca. Tego samego Chrystus oczekuje od nas, gdy Go przyjmujemy w Komunii Świętej. Śpiewamy: *Cóż Ci Jezu damy za Twych łask strumienie...* Dzisiaj znowu wielu z nas otworzy się dla tego Chleba, który jest Pokarmem naszego życia. Dobrze, że tacy są, dobrze, że bez tego Pokarmu ciężko nam żyć. *Pan Jezus już się zbliża... zbliżam się w pokorze... [prob.]*

Panie, dawaj nam zawsze ten chleb!



Coraz trudniej dostać dobry, smaczny chleb. Owszem, na półkach sklepowych można znaleźć różne rodzaje chleba, z różnymi dodatkami, w dowolnej formie, ale jego jakość, trwałość, smak, często pozostawia wiele do życzenia. Dzisiaj Pan Jezus sam o sobie mówi: *Ja jestem chlebem życia*. Bóg jest chlebem, Chrystus jest chlebem. Podczas Ostatniej Wieczerzy i w czasie każdej Mszy świętej słyszymy słowa: *Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy, to jest Ciało moje*. A to Ciało ma postać chleba, ma smak dobrego chleba. Bez jakichkolwiek dodatków, z mąki i wody, posiada jednak wartość wieczną. Pan Jezus zapewnia, że kto spożywa ten chleb będzie miał życie w sobie, a nawet będzie żył na wieki. Chleb, o którym jest mowa, nie jest jednym z wielu rodzajów chleba, jaki możemy spotkać na półkach sklepowych. Jego wartości odżywczej nie mierzy się w kaloriach. Analiza organoleptyczna tego chleba nikogo nie zaskoczy. Jego niezwykłą wartość poznajemy ze słów Pana Jezusa, który mówi, że *kto spożywa ten chleb trwa we Mnie, a*

Ja w Nim. Jego Ciało mające postać chleba jest prawdziwym pokarmem dla tego kto Nim się karmi. Pan Jezus nie jest dobrym piekarzem, którego wspominamy, spożywając ten chleb. Pod postacią tego chleba ukrywa się Chrystus za nas i za nasze grzechy wydany. Karmiąc się chlebem eucharystycznym karmimy się Chrystusem, karmimy się Jego życiem, w całej obfitości darów Bożych. [prob.]

Szczęśliwe oczy wasze, i uszy...



Każdego roku, podczas Odpustu, słyszymy te słowa o oczach i uszach. Jak wielkim darem jest dar słyszenia, a jeszcze bardziej dar widzenia. Całkowita lub częściowa utrata wzroku jest wielkim nieszczęściem. Choć są takie rzeczy, o których nigdy byśmy nie chcieli słyszeć, ani nigdy byśmy nie chcieli widzieć. Pan Jezus mówi dzisiaj o szczęśliwych oczach i uszach, które widzą to, co widzą, i słyszą to, co słyszą. Chrystus ma na myśli swoje słowo, którym karmi rzesze spragnionych prawdy, i ma na myśli siebie samego, który został posłany od Boga Ojca. Słuchać Pana Jezusa i widzieć Go, to jedyne i niepowtarzalne szczęście człowieka. Widzieć Go oczami duszy i słyszeć. Jest wiele rzeczy i spraw, które zaciemniają albo zniekształcają w nas rzeczywisty obraz Pana Jezusa. Tak wiele się dzisiaj robi, by całkowicie zagłuszyć lub

zniekształcić Jego głos, rzeczywistą wartość Jego słowa. Czasami poruszamy się jakby po omacku, w pełnym zgiełku świecie, gdzie ze wszystkich stron docierają do nas sprzeczne głosy i sprzeczne ze sobą wizje. Święta Anna, nasza wypróbowana Orędowniczka, uczy nas prostoty wypływającej z wiary w Boga. Jej wiara w Boga otwierała jej oczy i uszy. Widzimy ją prowadzącą Maryję. Jej córka prowadzi ją do Jezusa. Pan Bóg tak wiele nam zawierzył, oddał w nasze ręce nasze dzieci i tak wiele spraw. Niech wiara otwiera nasze oczy, uszy i serce na Chrystusa w Kościele. [prob.]

Pójdźcie wy sami osobno i wypocznijcie nieco



Słowa z dzisiejszej Ewangelii można uznać jako zachętę do przeżycia wakacyjnego odpoczynku. Pan Jezus kieruje te słowa do swoich uczniów, którzy byli tak zapracowani, że nawet nie mieli czasu na posiłek. Myślę, że podobne rzeczy również mają miejsce w naszym życiu. Jesteśmy wciąż bardzo zagonieni, zapracowani. Dzisiaj praca *do piętnastej* (jak to było kiedyś) nie istnieje. Częściej zdarza się, że ta praca jest jeszcze *zabierana* do domu, bo nie można się wyrobić. System pracy korporacyjnej potrafi wyrócić *do góry nogami* nie tylko życie osobiste, ale także życie rodzinne. Do tego stopnia, że człowiek przestaje odczuwać naturalne więzy rodzinne, a

zostaje wciągnięty w tryby innego, większego ciała, i nie potrafi się z tego wyrwać. Św. Paweł mówi dzisiaj do nas, że *Chrystus jest naszym pokojem*. Ten sam Chrystus, który zachęca swoich uczniów, by choć na chwilę odeszli na miejsce osobne i nieco wypoczęli. To prawda, naszej regeneracji, odpoczynkowi sprzyjają piękne widoki morza, gór. Cisza leśna, dobry, zdrowy sen, samotny spacer. Jest wiele sposobów na to, by zregenerować siły, by trochę odpocząć. Pewnie każdy preferuje swój własny, wypróbowany sposób. Apostoł, mówiąc, że Chrystus jest naszym pokojem, chce powiedzieć, że jest On również naszym odpoczynkiem, nie tylko w sensie wieczności, ale także gdy udaje nam się z Nim przebywać na modlitwie i osobistym skupieniu. [prob.]

Z miłości przeznaczył nas dla siebie



Słowo *przeznaczenie* nie zawsze kojarzy nam się dobrze. Zwykle mamy na myśli jakąś bezduszną determinację, nieuniknioną konieczność, np. ktoś uległ tragicznemu wypadkowi i wtedy

mówimy, że to mu było przeznaczone, tzn. że tak musiało się stać, w tym miejscu, w tym czasie, z takimi skutkami. W tym sensie *przeznaczenie* kojarzymy z jakimś przypadkowym fatum. Coś się stało, bo tak musiało być; nikt za to nie odpowiada, nikt na to nie ma wpływu, taki był zbieg okoliczności, tak się coś ułożyło, i koniec. Oczywiście dotyczy to zarówno sytuacji sprzyjających człowiekowi, jak i niesprzyjających. Mówimy: miał wielkie szczęście, albo spotkało go nieszczęście, miał wielkiego pecha. Człowiek wierzący pojmuje swoje życie inaczej. To co wypełnia życie, staramy się rozumieć w świetle Bożej woli, zarówno zdarzenia miłe, przyjemne, jak i te, które kojarzymy z cierpieniem, bólem, przeciwnością. Jak wiele przeciwności życiowych, właściwie przyjętych, okazało się potem czymś zbawiennym. Ale zdarza się też, że doświadczenia szczęśliwe, przyjemne, doprowadzają ludzi do rozpacz i załamania życiowych. Dzisiaj św. Paweł daje nam rozwiązanie najbardziej ludzkie, gdy pisze, że Bóg *przeznaczył nas dla siebie*. Jesteśmy Jego umiłowanymi dziećmi; to On powołał nas do życia na tym świecie, obdarzył nas wielorakimi darami. W świetle Bożej miłości potrafimy właściwie odczytać wszystko, i to co trudne, i to, co radosne. [prob.]

Wystarczy ci mojej łaski



Dzisiaj z ust św. Pawła Apostoła słyszymy słowa: *Wystarczy ci mojej łaski*. Wiemy, jak bardzo Apostoł Paweł uzależniony był

od łaski Boga. Pisze: *Lecz za łaską Boga jestem tym, czym jestem, a dana mi łaska Jego nie okazała się daremna; przeciwnie, pracowałem więcej od nich wszystkich, nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną.* Tajemnica życia z Bogiem, to tajemnica naszej codziennej współpracy z Bożą łaską. Ks. Dolindo uczy prostej modlitwy: *Panie Jezu, Ty się tym zajmij.* Jest to modlitwa zawierzenia siebie i wszystkich swoich trosk Bożej miłości. Ta modlitwa nie zwalnia człowieka od podejmowania różnych wysiłków, nie jest namową do bezczynności i apatii. Tym największym i najbardziej skutecznym wysiłkiem, na jaki powinniśmy się zdobywać, jest powierzenie siebie Bogu. [prob.]

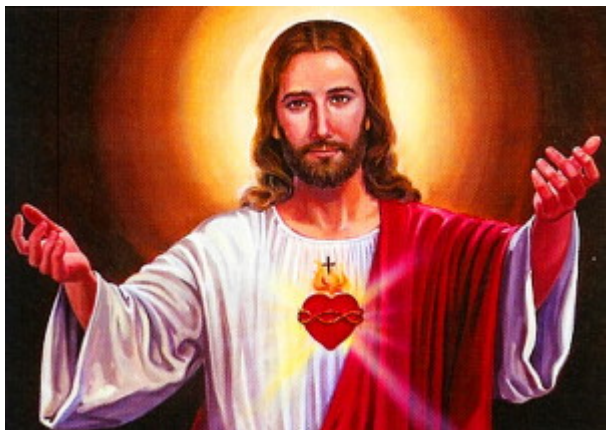
Bóg nie kocha śmierci



Bóg jest miłością. Jediną rzeczą, której nie kocha, i nigdy nie pokocha, jest śmierć. Największym dowodem na to jest zmartwychwstanie Pana Jezusa. Dowodem jest również wskreszenie córeczki Jaira, opisane w dzisiejszej Ewangelii. Pan Jezus właściwie mógł pójść inną drogą, mógł przekonać ojca zmarłej córeczki, by się nie martwił, bo ona już jest w dobrych rękach Boga Ojca w niebie. A jednak, jest inaczej. Najpierw On sam, Syn Boży, *ujął ją za rękę, i przywrócił do*

życia. Pozwolił jej doświadczyć czułości własnej ręki, nim poczuje czułość dłoni Ojca w niebie. Jak wielka jest czułość i moc Pana Jezusa, ukryta w Jego dłoniach, której doświadczamy w naszym życiu na tak wiele sposobów. Ale też, Chrystus przywraca owej córeczce życie, by jej ojciec, w niej tak bardzo zakochany, mógł jeszcze nacieszyć się jej bliskością, pięknem, jej dopiero wschodzącym życiem. Pan Jezus kocha życie, nie kocha śmierci. Wprawdzie św. Franciszek z Asyżu przed swoją śmiercią modlił się: *Pozdrowiona niech będzie siostra śmierć*, to wcale nie chciał przez to powiedzieć, że kocha śmierć, ale czeka na nią, przyjmuje ją, jako bramę do życia wiecznego z Bogiem. Św. Franciszek był miłośnikiem życia, pod każdą jego postacią. Niestety, dzisiaj na naszych oczach sprawdzają się prorocze słowa św. Jana Pawła II o *cywilizacji śmierci*, która obłądnie i pokrętnie, na różny sposób, głosi pochwałę śmierci, domaga się *prawa do zadawania śmierci dzieciom*. [prob.]

Miłość Chrystusa przynagła nas



Przynaglenie, ponaglenie... Do zapłacenia podatku, do niezapłaconego abonamentu, do spłaty kolejnej raty, do

uregulowania długu, do pogodzenia się z bliźnim, po latach. Wszystko to, z wyjątkiem ostatniego, dotyczy rzeczy materialnych. Tymczasem św. Paweł mówi wprost o miłości Pana Jezusa ku nam, która także jest wielkim przynagleniem do tego, byśmy tak jak On umieli zdobywać się na rzeczy większe. Na poświęcenie, gdy już nie stać nas na nic więcej, względem naszych bliźnich; na przebaczenie, gdy już od lat żyjemy z kimś w niezgodzie; na pokonanie swojej zapiekłości, gdy pogrążamy się w wewnętrznej izolacji i wyobcowaniu. Jest wiele ludzkich aspektów życiowych, w których jakby *na plecach* czujemy to przynaglenie Boże.

Ale to przynaglenie jeszcze bardziej dotyczy naszych bezpośrednich relacji z Bogiem. Miłość Chrystusa przynagła nas do modlitwy, porannej czy wieczornej, gdy ją zaniedbujemy albo sprawujemy niestarannie, bezdusznie. Miłość Pana Jezusa przynagła nas do dobrej spowiedzi świętej, jeśli z jakichś powodów ją zaniedbaliśmy. Przynagła nas do umiłowania Eucharystii, przeżytej w pełni, tzn. połączonej z godnym przyjęciem Komunii Świętej. Miłość Chrystusa przynagła nas do wyjścia z duchowego minimalizmu, który już za chwilę może okazać się oziębłością religijną, czy nawet zobojętnieniem na sprawy Boże. Niech Boże przynaglenie mobilizuje nas do życia w wierze. [prob.]

Dobrze jest dziękować Panu



Dzisiaj psalmista zachęca nas do dziękowania Panu Bogu. Chyba częściej zanosimy do Boga różne prośby i błagania, niż dziękczynienia. A może za mało jest i jednego i drugiego, bo próbujemy jakoś radzić sobie sami, z różnym skutkiem. Tymczasem nasza codzienna relacja z Bogiem powinna wyrażać się i w jednym i w drugim, w prośbie i w dziękczynieniu. Ponieważ w tym wyraża się postawa naszego ufego powierzenia się Jego miłości i mocy, Jego miłosierdziu. Bóg jest naszym Ojcem i cały nasz los jest w Jego rękach, a jeszcze bardziej w Jego miłującym, ojcowskim sercu. Wielu ludzi dzisiaj patrzy na swoje życie pod kątem jakiegoś fatum, przeznaczenia, zbiegów okoliczności, a w najlepszym razie wyroków niebios czy tzw. siły wyższej. I tak naprawdę nie wiadomo o co tu chodzi, nie mamy żadnej pewności, czy chodzi tu o Pana Boga, czy o magiczne myślenie.

Dzisiejsze Słowo nas pociesza: *powierz Panu Bogu całe swoje życie, swoje osiągnięcia i porażki, upadki i słabości, w Nim szukaj ostatecznego sensu swego życia. Bo tu na ziemi jesteśmy tylko pielgrzymami, z daleka od Pana, ale zawsze w promieniowaniu Jego mocy i miłości. Dlatego Jemu powierzamy siebie, nasze rodziny, niepewne losy naszych dzieci i młodych, życie ludzi schorowanych i opuszczonych. Wyrazem naszego powierzenia się Bogu niech będzie codzienne dziękowanie i prośba, pełne zaufania i miłości. [prob.]*